

*Niewidzialna ręka rynku* – odpowiada Mariusz

Podobno znasz się dobrze na ekonomii. Proponuję ci temat z zakresu, który omówiłem pobieżnie. Niech będzie „Dylematy wspólnych zasobów, a prawda”.

*Mariusz:* Wolałbym temat „Niewidzialna ręka rynku”. W trakcie wykładów wymienialiśmy poglądy w tym temacie. (...)

Może być niewidzialna pięść rynku, ale ja będą dyskusję popychał w stronę dylematów wspólnych zasobów. Nawet gdybyś teraz nie wiedział, co to oznacza, to być może nasza rozmowa coś nieco wyjaśni.

*Mariusz:* Przeciwnicy niewidzialnej ręki rynku podnoszą zarzut, że nie jest ona w stanie załatwić wszystkich spraw ze sfery ekonomicznej. Dlatego państwo musi kontrolować procesy gospodarcze. Po to, by nie dochodziło do przeróżnych wynaturzeń, np. działalność oszustów, którzy wykorzystując wolny rynek, próbują zbijać majątki. W sposób nieuczciwy, itd. (...)

Wolny rynek to nie jest coś, co powstaje i funkcjonuje niezależnie od ingerencji państwa. To państwo określa zasady definiujące prawa własności. Państwo gwarantuje możliwość korzystania z ustalonych [przez państwo] praw własności. Państwo tępi wszelkiej maści oszustów. Już sam sposób wykonywania tych funkcji jest ingerencją w sferę ekonomiczną. Średniowieczni wikingowie handlowali a zasadach całkowicie wolnego rynku: Gdy byli w przewadze, to rabowali; Gdy mieli do czynienia z mieszkańcami dobrze zorganizowanego państwa, to płacili za kupowane towary.

*Mariusz:* Nie jest jednak prawdą twierdzenie jakoby to kapitalizm posiadał wyłączny monopol na generowanie ludzi nieuczciwych. Nie podlega dyskusji, że oszuści i krętacze znajdują się w każdym ustroju. Nie brakuje ich w socjalizmie, który to ustrój sam w sobie jest jednym wielkim kręctwem i oszustwem, ale nie brak ich także w kapitalizmie. O ile jednak oszustwo w socjalizmie uzyskuje często niemalże status normy prawnej. Ot, chociażby okradanie podatników [legalne] poprzez czerpanie korzyści z różnego rodzaju kontyngentów czy dotacji. W kapitalizmie istnieją mechanizmy samoregulacji, które są w stanie wychwycić, co bardziej „zaradnych inaczej” i poddać ich osądowi wymiaru sprawiedliwości. (...)

A mnie się zdawało, że po II wojnie światowej Anglosasi podarowali nasz kraj Armii Czerwonej. Podarowali według zasady podobnej do tej, na jakiej Onufry Zagłoba rozdawał Niderlandy. PRL jako własność Armii Czerwonej [prywatna własność Związku Sowieckiego] była państwem kapitalistycznym (?). Opowieści socjalistyczne, to tylko propaganda siejąca dezinformację: marzenia przedstawiano w nich tak, jakby były rzeczywistością. Podstawowa różnica między Wschodem a Zachodem polegała a tym, że w na Zachodzie znacznie więcej spraw podlegało kontroli niezależnej władzy sądowniczej. Tam znacznie bardziej rygorystycznie przymuszano do przestrzegania zasad etyki. U nas wystarczyło kochać Armię Czerwoną.

*Mariusz:* Przecież ja powiedziałem, że na Zachodzie mieli mechanizmy samoregulacji.(...)

Przyjmijmy, że niewidzialna ręka rynku, to realnie istniejące i funkcjonujące mechanizmy konkurencji. Przy tym założeniu słowo niewidzialna wprowadza denerwującą dysharmonię. Są tacy, co kpią ze skuteczności czegoś, czego nie można dotknąć lub zobaczyć.

*Mariusz:* Ustrój, w którym obecnie żyjemy można by określić jako mieszaninę różnych wpływów. Coś pomiędzy socjalizmem a kapitalizmem. (...)

Ale mnie jest do śmiechu z tego, że różnice między tymi ustrojami traktujesz poważnie. Jakoś brak mi wiary w to, że były to rzeczywiste różnice. Znam wielu podróżników, którzy po powrocie do Kraju szczerze mówili, że socjalizm [mieli na myśli to, co socjaliści obiecywali] jest np. w Ameryce, Australii lub Kanadzie. Zaś u nas jest swoboda i dziki kapitalizm.

*Mariusz:* I choć zbyt długie trwanie w takim rozkroku siłą rzeczy zaprowadzić musi nasz kraj na manowce socjalizmu, to jednak [póki, co] mechanizmy samoregulacji gdzieś jeszcze funkcjonują. Dostarczają one dowodów na to, że niewidzialna ręka rynku czuwa i że daje ona o sobie znać. Wbrew temu, co twierdzą etatystyczni malkontenci. (...)

Język w jakim wypowiadasz swoją opinię jest jakiś drwężny. Nie ma sposobu na wypracowanie oceny tego jak twoja opinia odnosi się do rzeczywistości. Używasz języka propagandystów. Języka, który posługiwał się prymitywnymi trikami niezbędnymi w uzasadnianiu rywalizacji między Wschodem a Zachodem. Co nasze, to jest dobre. Co przeciwka, to złe. Nie możesz pozostawać z boku, bo to oznacza, że pomagasz przeciwnikowi. Jakiś przykład by się przydał.

*Mariusz:* Otóż pisano jakiś czas temu o wykryciu przez policję osób zajmujących się pewnym procederem. Sprawę określono jako „afera proszkowa”. „Przedsiębiorcy” postanowili dorobić się wsypując do opakowań po znanym zagranicznym proszku do prania produkty gorszej jakości. Interesującym wydaje mi się wątek, w jaki sposób sprawa wyszła na jaw. Dzięki czemu dopatrzone się oszustwa. Firma, która zajmowała się nieuczciwym procederem posiadała [od renomowanego producenta proszku do prania] licencje na jego pakowanie oraz dystrybucje. Jak już wspominałem, w oryginalne opakowania wsypywano jakiś chłam. To trwało wiele miesięcy. Na trop szajki policja wpadła dzięki, donosowi od polskiemu przedstawicielowi producenta proszku. Z raportów na temat sprzedaży towaru w poszczególnych regionach polski zaczął wynikać, że w niektórych regionach proszek sprzedaje się coraz gorzej. Przedstawiciel firmy postanowił dociec przyczyny takiego stanu rzeczy. (...)

Ależ, to jest przykład na właściwą ingerencję państwa w sprawy gospodarcze.

*Mariusz:* Z punktu widzenia niniejszej analizy, jest w całej tej sprawie coś ważniejszego. Po prostu, w wyżej opisanym przypadku, zadziałała niewidzialna ręka rynku. To, że konsumenci zaniechali kupowania proszku do prania, którego jakość znacznie się pogorszyła dowodzi istnienia mechanizmu samoregulacji. Postawa konsumentów jest w nim kluczowa. To oni przesądzają o istnieniu, bądź nie, jakiegoś towaru na rynku. W tym przypadku ich rozczarowanie do tego konkretnego proszku do prania zaowocowało zaprzestaniem jego dalszego kupowania. Fakt, że część ludzi czuła się oszukana. (...)

Naciągasz argumenty. W tej aferze szkody dotyczyły zagranicznego producenta. Zdobył on niezbite dowody fałszerstwa. Groził skandal międzynarodowy, że ludzie odpowiedzialni za ściganie przestępców osiągają [czerpią] korzyści z fałszerstwa. Gdyby korzyści z fałszowania proszku czerpali współpracownicy policji [donosiciele] oraz producent był krajowy, to ...

*Mariusz:* Ta zagraniczna firma też się sparzyła. Nie wszyscy konsumenci powrócili do kupowania jej produktu. Oni też, choć raz się sparzyli. Cóż, takie są zachowania konsumentów. W interesie firmy leży to, aby mogła ona odzyskać zaufanie kupujących. Mogła staranniej dobrać sobie współpracowników. Wprowadzić jakieś surowsze mechanizmy selekcji, itd. (...)

Ja bym raczej powiedział, że to, co ty nazywasz niewidzialną ręką rynku zaczyna być widzialne, gdy krajowi i zagraniczni producenci zaczynają mieć takie same możliwości. W twoim przykładzie zagraniczny producent zamiast ponosić koszty kontroli jakości swoich produktów skorzystał z ingerencji państwa. Straty poniósł absolutnie słusznie. Przegrywa z producentami, którzy niewielkim kosztem poniesionym na kontrolę jakości wszelkie próby fałszerstwa tępią w zarodku.

*Mariusz:* Tak czy inaczej, to niewidzialna ręka rynku, jest naturalnym i samoistnym mechanizmem sprawiającym, że gospodarka wcześniej czy później wraca na właściwe tory. Jest on jednak zbyt prosty, jak na skomplikowane i konstruktywistyczne umysły zwolenników rządowej kontroli nad gospodarką. Dlatego chyba nie są oni w stanie go pojąć, widząc w nim źródło niemalże wszystkich nieszczęść ludzkości.(...)

Skoro zapowiedziałem, że będę rozmowę spychał w kierunku dylematów wspólnych zasobów, to nie mogę ci podarować ostatniego zdania w tym dialogu. U ciebie najlepszym regulatorem gospodarki jest niewidzialna ręka rynku, bo uporczywie nie dostrzegasz zjawisk, które należałoby zaliczyć do dylematów wspólnych zasobów. Dla ciebie ingerencja państwa w gospodarkę, to ograniczenie niezależnej kontroli nad gospodarką. Ja na gospodarkę patrzę jak na maszyny parowe z regulatorami Watta lub bez takich regulatorów. Gospodarka jest wydajna i konkurencyjna, gdy podlega zróżnicowanej i niezależnej kontroli. Gdy niezależne kontrole są uproszczone lub ograniczone, to taka gospodarka wibruje jak maszyna pozbawiona regulacji na zasadzie sprzężenia zwrotnego [regulator Watta]. Wibracje maszyny zużywają jej energię w podobny sposób jak dylematy wspólnych zasobów pozerają wysiłek producentów w niekonkurencyjnej gospodarce. Być może zamiast pieprzyć o duchu zwanym niewidzialną ręką rynku lepiej podumać o tym, co to takiego niezależna kontrola. Bo mnie się wydaje, że wszelka poprawna kontrola jakości musi być także niezależna. Zaś oszczędzanie na niezależności może przynieść jedynie straty. A poza tym, po co błagać duchy [niewidzialną ręką rynku] o łaskę w sprawach, gdzie można sobie poradzić bez pomocy duchów. Spójrz na mój wykład o błędach systemowych jak na dobry początek w tym kierunku.